

KS. HENRYK NIEMIEC

EUTANAZJA A MIŁOŚĆ

Jednymi z najważniejszych pytań, na które musi odpowiedzieć człowiek na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia są pytania o to, kim jest człowiek?, jaka jest jego istota?, na czym polega wolność ludzka i czy posiada jakieś granice?. Są to podstawowe pytania o sens i cel ludzkiego życia. Ludzie w każdej epoce historycznej stawiają sobie tego rodzaju pytania i szukają na nie odpowiedzi w kontekście właściwego dla konkretnych czasów rozwoju technicznego i rozwoju nauk przyrodniczych. W każdym okresie dziejów ludzkości człowiek szuka zrozumienia siebie, swego człowieczeństwa. Dążenia te dotyczą samej egzystencji człowieka i związane są z właściwym dla ludzkiej istoty dążeniem do szczęścia.

W pierwszych latach trzeciego tysiąclecia jesteśmy zafascynowani osiągnięciami informatyki, biologii, genetyki i innych nauk szczegółowych. Coraz głębiej naukowcy wnikają w tajemnice natury i odkrywają nowe możliwości technicznego uczestniczenia w samych początkach ludzkiego życia przez techniki klonowania oraz wykorzystania pierwszych tygodni życia sklonowanego płodu dla produkcji środków, które mogą pomóc w opanowaniu niektórych z dręczących ludzkość chorób. Mówi się, w tym kontekście, o klonowaniu dla celów terapeutycznych, odróżniając ten proceder od klonowania dla celów prokreacyjnych, co bynajmniej nie zmienia moralnej wartości samego klonowania. Ukazywane przez nauki szczegółowe perspektywy technicznych możliwości wpływania na jakość ludzkiego życia kosztem życia innych istot ludzkich, utrudniają dążenie do szukania odpowiedzi o sens człowieczego istnienia. Statystyczny mieszkaniec globu ziemskiego, szukając zrozumienia swego człowieczeństwa, stoi wobec jeszcze jednej trudności, która z socjologiczno-psychologicznego punktu widzenia ma ogromne znaczenie. Znajduje się on bowiem wobec gotowych już rozwiązań prawnych, które sugerują odpowiedź na pytania związane z sensem ludzkiego istnienia. Dla zilustrowania powyższego stanowiska przytoczmy ustawę prawa pozytywnego legalizującą związki homoseksualne, która w wielu krajach Europy została zalegalizowana; będzie ona konsekwentnie i systematycznie kształtować świadomość dzieci, młodzieży i dorosłych dotyczącą spraw płci, małżeństwa i prokreacji. Może doprowadzić do zaniku poczucia różnicy między małżeństwem mężczyzny i kobiety a zalegalizowanym związkiem dwóch kobiet, uznając zarazem każdą aktywność seksualną, dającą przyjemność za moralnie usprawiedliwioną. Podobnie ustawa legalizująca uśmiercanie ludzi ciężko chorych, w krajach w których została wprowadzona, już wpływa na postawę ludzi wobec wartości ludzkiego życia, cierpienia i choroby. Prawo ustanawiane przez organy państwowe nie tylko reguluje

życie społeczeństw, lecz z właściwą prawu stanowionemu siłą wymusza określoną moralność, kształtuje konkretne postawy moralne obywateli.

Rozważając problem eutanazji w kontekście rozszerzania się prawnych akceptacji takiej formy śmierci ludzi ciężko chorych, trzeba ponownie przemyśleć zagadnienie istoty człowieka i odpowiedzieć sobie na pytania: kim jest człowiek?, jaka postawa jest właściwa wobec człowieka znajdującego się w sytuacji wielkiego cierpienia?

Kiedy mówimy o człowieku, to zawsze mówimy o nim, jako o kimś, kto w sposób zasadniczy różni się od rzeczy; dla rzeczy rezerwujemy słowo „coś”. Człowiek nie jest rzeczą i nie może być traktowany tak, jak traktuje się rzecz. Istnienie człowieka różni się w sposób diametralny od istnienia rzeczy i nie może być redukowane do poziomu istnienia bytów nieożywionych. Odnośnie do zwierząt, które przecież z natury swej odczuwają ból i są wrażliwe na cierpienie, również używamy określenia „ktoś”. Zwierzę nie jest również czymś, nie jest rzeczą. Domaga się ono odpowiedniego traktowania ponieważ jest ono istotą czującą. Respekt dla życia jakiegokolwiek istoty odczuwającej ból jest wyrazem szacunku dla samego życia. Istotę zwierzęcą można jednak, zachowując pewne zasady, potraktować instrumentalnie, tak jak traktuje się rzecz. Można wykorzystać siłę pewnych zwierząt dla wykonania ciężkich prac. Usprawiedliwione są zarówno polowania, jak i hodowla zwierząt celem zagwarantowania człowiekowi pożywienia, koniecznego dla przetrwania życia.

W codziennej praktyce zdarza się jednak, że ktoś traktuje nawet człowieka jak rzecz, używając go. Chodzi tu nie tylko o relacje zachodzące między pracodawcą a pracownikiem, lecz o wszelkie relacje życia rodzinnego i społecznego, w których drugi człowiek traktowany jest instrumentalnie. Podobnie zdarza się, iż zwierzę obdarzane jest przez kogoś uczuciami i gestami, na które zasługuje tylko człowiek. Obie sytuacje, choć nie są sprowadzalne do siebie nasycone są jednak moralnym złem, ponieważ adresat działania nie został potraktowany zgodnie ze swoją naturą. Jaka jest więc natura człowieka i jakie działanie jest proporcjonalne do tej natury?

W filozofii klasycznej charakteryzując byt ludzki wymienia się zazwyczaj dwie cechy, które ukazując istotę człowieczeństwa charakteryzują zarazem człowieka w jego osobowej strukturze. Są nimi rozumność i wolność. Boecjusz określając osobę jako: *rationalis naturae individua substantia* (jednostkowa substancja natury rozumnej) podkreśla substancjalny oraz intelektualny charakter bytu osobowego. Definicja ta jest wynikiem głębokiego zrozumienia człowieka, dotyczy ona także osoby Boga, osoby anioła i wyraża istotę każdej osoby realizującej swoją rozumność proporcjonalnie do tego, kim ta osoba jest. Człowiek jako osoba poprzez fakt rozumności i wolności, właściwy jego naturze istnieje w sposób całkowicie inny aniżeli świat rzeczy i zwierząt. Człowiek może bowiem podejmować decyzje poprzedzone rozumowym poznaniem przedmiotu, do czego nie jest zdolny przedstawiciel świata rzeczy i świata zwierząt. Człowiek jest osobą i jako osoba istnieje nie tylko inaczej, aniżeli istnieją rzeczy i zwierzęta, lecz istnieje „niewspółmiernie wyżej”, aniżeli świat wymienionych wcześniej istot. Zdolność rozumowego poznania i wolnego podejmowania decyzji jest cechą sytuującą osobę ludzką ponad światem rzeczy i zwierząt.

Charakteryzując osobowy wymiar człowieka nie wystarczy jednak wskazać tylko na istnienie rozumu i woli jako fundamentalnych władz wyróżniających osobę w świecie bytów ożywionych. Wydaje się, iż aby ukazać to, co jest właściwe osobie, należy

pogłębić rozważania dotyczące rozumu i woli, wskazując na ich wzajemne przyporządkowanie w każdym akcie działania człowieka. Rozum i wola posiadają właściwy sobie przedmiot, ku któremu z natury są odniesione. Rozum dąży do prawdy, a wola zawsze ma na uwadze dobro. Obie władze nie mają charakteru autonomicznego, chociaż różnią się swym przedmiotem formalnym, to jednak są one wzajemnie przyporządkowane w każdym świadomym działaniu sprawczo pochodzącym od podmiotu. Chodzi o to, by wola dążąc do dobra, ku któremu z natury swej jest skierowana, i współpracując z rozumem, zdolnym do rozpoznania prawdy o tym dobru wybrała dobro prawdziwe, czyli takie dobro, które odpowiada strukturze i godności osoby sprawiającej to działanie. Prawdziwość tego dobra polega na tym, że jest ono zgodne z prawdą o tym, kim jest człowiek. Nie będzie ono nigdy instrumentalnie traktować ludzkiego bytu. Dobro prawdziwe jest prawdziwym dobrem jeżeli potwierdza osobową godność sprawcy działania, a potwierdzając ją zarazem utwierdza osobę w tej godności.

Struktura osoby ludzkiej ma charakter dynamiczny. Osoba ludzka, będąc ontycznie osobą, ciągle się jednocześnie staje, jest - jak pisał w pracy *Osoba i czyn* kard. K. Wojtyła - *in fieri*, spełnia siebie poprzez akty wolnej woli kierowanej rozumem, poprzez realizowaną w tych aktach wartość moralną. Dotykamy w tym miejscu bardzo ważnego momentu spełniania się osoby poprzez moralność. Każdy czyn spełniany przez człowieka posiada wartość moralną, która poprzez moment sprawczości pozostaje w podmiocie, wpływając na jego postawę, stanowiąc zarazem o samym sposobie istnienia człowieka. Poprzez dobro prawdziwe człowiek potwierdza i głębiej się utwierdza w swym człowieczeństwie. W każdym działaniu i związanym z nim momencie decyzji człowiek wyraża się jako osoba i zarazem potwierdza osobową strukturę, aktualizując swą osobową potencjalność, swoje człowieczeństwo, poprzez wybór dobra prawdziwego. Dobro nie prawdziwe nie aktualizuje tej potencjalności, wręcz przeciwnie ma ono charakter destrukcyjny, utwierdzając człowieka w złych skłonnościach. Wybór dobra prawdziwego jest aktem miłości. Stwierdzenie to ma zasadnicze znaczenie dla zrozumienia osobowego wymiaru człowieka. Miłość jest bezinteresownym dążeniem do dobra dlatego, że to jest dobro. Rozum i wola są wzajemnie przyporządkowane ku sobie w każdym świadomym działaniu osoby i współpracują one ze sobą, aby wybrać to, co jest należne osobie jako osobie, aby osoba mogła zdobyć się na akt miłości. Podjęcie konkretnej decyzji w akcie wolnego wyboru jest jednocześnie podjęciem decyzji o samej osobie, o charakterze jej osobowego spełnienia. Wybierając jakiś przedmiot, aktem swej wolności wybieram przede wszystkim siebie odzianego w wartość, która była przedmiotem mojego wyboru. Akt każdej decyzji jest w swej fundamentalnej treści wyborem siebie samego, jest aktem decydującym o realizacji (bądź nie realizacji) swego człowieczeństwa. Wybór dobra prawdziwego, czyli dobra które aktualizuje osobową potencjalność jest aktem miłości. Miłość jest związana z aktem woli osoby, a nie z jej uczuciami i zawsze ma na uwadze dobro, które spełnia potencjalność osobowego bytu. Należy więc w tym kontekście powiedzieć, iż osobę definiuje miłość i osobie należna jest miłość. Rozum i wola, kierując się prawdą o dobru współpracują ze sobą w poszukiwaniu dobra prawdziwego i służą tym samym miłości. Miłość sprawia, iż naturalne odniesienie rozumu i woli do prawdy i dobra jednoczą się w znalezieniu dobra prawdziwego, które ma bogacić osobę. Miłość rozumiana jako bezinteresowne chcenie dobra dla osoby, dlatego że

to jest dobro właściwe osobie oraz dlatego, że traktuje ono osobę jako cel, a nie jako środek swych dążeń, jest jedynym adekwatnym dla osoby sposobem odniesienia się do niej.

Dobro prawdziwe ma na uwadze nie tylko osobową strukturę sprawcy działania, musi ono także uwzględniać naturę bytu, ku któremu skierowane jest konkretne działanie. Jeżeli adresatem działania jest inna osoba, to działanie to nie może – jeśli ma być moralnie godziwe – instrumentalnie traktować bytu obdarzonego zdolnością myślenia i zdolnością wolnego wyboru. Jedynym moralnie godziwym odniesieniem do drugiego jest relacja afirmacji tej osoby jako osoby i jaką ta osoba jest, czyli akt miłości.

Praktyka eutanazji nie jest aktem adekwatnym do natury człowieka. Nie jest zgodna z naturą tego, kto zadaje śmiertelny zastrzyk, ani z naturą tego, komu ten zastrzyk został zaaplikowany. Nie ma ona nic wspólnego z miłością, która definiuje osobę. Spotyka się jednak i w tym punkcie stanowiska odmienne. W marcu 2002 w dyskusji telewizyjnej na temat eutanazji profesor etyki jednego z uniwersytetów, odpowiadając na pytanie dlaczego jest pan zwolennikiem eutanazji? wyznał, iż zajmuje takie stanowisko z czysto chrześcijańskich pobudek. Akt eutanazji jest według niego aktem miłości wobec nieuleczalnie chorego człowieka. Zajmując takie stanowisko pominał on w dyskusji problem instrumentalnego potraktowania zarówno chorej osoby jak również osoby skutecznijacej akt eutanazji, chociaż powszechnie uznaje się zasadę moralną zabraniającą uprzedmiotawiania człowieka, za względu na jego godność. Wydaje się, iż określanie aktu eutanazji aktem miłości wobec chorego wynika z utożsamienia miłości z uczuciami, a nawet z uczuciami związanymi z litością. Cierpiący człowiek rodzi współczucie, które będąc silnym uczuciem, połączonym z przeżyciem lęku, a często także swjej bezradności, może ogarnąć całą psychikę otaczających chorego osób i prowokować do szybkiego rozwiązania problemu. Trudno znaleźć granicę między litością nad cierpieniem drugiego człowieka, a lękiem o siebie samego znajdującego się w sytuacji podobnej do stanu chorego. Działanie pod wpływem uczuć nie jest jednak działaniem dojrzałym. Miłość nie jest uczuciem, choć zawsze jakieś uczucia jej towarzyszą ponieważ, będąc aktem woli jest ona zarazem aktem całego człowieka, angażując całą psychofizyczną jedność ludzkiego bytu. Człowiek dojrzały kieruje się w swoim działaniu rozumem, panując nad swymi uczuciami. Akt miłości związany jest z rozpoznaniem prawdy o dobru mającego nastąpić działania. Prawda ta musi uwzględniać naturę adresata działania. Działanie, które będzie adekwatne wobec przedstawiciela świata zwierząt, nie będzie miało takiego samego charakteru wobec cierpiącego człowieka.

W rozważaniach, dotyczących moralnych aspektów eutanazji pomija się bardzo ważny problem dotyczący roli chorego człowieka w budowaniu cywilizacji miłości. Musimy sobie uświadomić, iż chory człowiek faktem swjej choroby stwarza dla otaczających go ludzi, rodziny oraz personelu medycznego, okazję do budowania cywilizacji miłości. Możliwe są dwie postawy wobec człowieka nieuleczalnie chorego, pierwsza związana z mentalnością proeutanatyczną będzie szukać argumentów za stosowaniem przyspieszenia śmierci i jednocześnie będzie ona urzeczawiać osobę chorego; druga postawa będzie dążyć do otoczenia chorego opieką medyczną proporcjonalną do jego sytuacji, otaczając go proporcjonalną do sytuacji choroby opieką i życzliwością, ze względu na jego bytową osobową godność. Pragnę zaznaczyć, iż chory cier-

piący człowiek jest dla otaczającego go personelu wyzwaniem do świadczenia dzieł miłości, do bezinteresownych aktów rezygnacji z wolnego czasu, z osobistych uprzedzeń, z osobistych koniecznych spotkań i spraw zawodowych. Stwarza on – swoją chorobą - okoliczność zmuszającą nas do podjęcia decyzji, dotyczącej naszej postawy wobec osoby. Będzie to decyzja afirmacji siebie, swego wolnego czasu i komfortu psychicznego, bądź decyzja afirmacji chorej osoby dla jej osobowej wartości. Wartość osobowego bycia chorej osoby jest ważniejsza od urlopu opiekującej się nią osoby, od jej kariery zawodowej. Sytuacja choroby zmusza nas do aktów miłości; jest okazją do świadczenia bezinteresownych dzieł miłosierdzia. Właśnie te akty potwierdzają nasze człowieczeństwo, aktualizują potencjalność osobowego bytu.

W świetle powyższych rozważań należy stwierdzić, iż jedyną postawą godną osobowej wartości ludzkiego bytu wobec nieuleczalnie ciężko chorych osób jest postawa jaką proponuje medycyna paliatywna. Opieka paliatywna w swej istocie chce otoczyć płaszczem opieki każdą osobę, której kondycja fizyczna została zachwiana. Opieka ta, będzie objawowo leczyć każdą dolegliwość, która pojawi się w czasie trwania choroby. Opieka ta będzie polegać na ciągłym byciu przy chorym, zapewniając mu dostępne środki medyczne łagodzące ból i leczące objawy chorób. Chora osoba nie będzie czuła się osamotniona, wręcz przeciwnie będzie miała świadomość, iż nie jest sama i nikt nie czyha na jej śmierć i nikt nie chce jej zadać bólu. Opieka paliatywna edukuje personel medyczny oraz rodzinę chorego uczulając ich na osobową wartość człowieka chorego. Opieka ta uczy otoczenie miłości i jest jedyną adekwatną odpowiedzią na fakt cierpienia osoby. Osobie należna jest miłość!